

Bankructwo kontrolowane

3 listopada 2021

Przez dziesiątki lat uznawana za producenta kosmetyków i medykamentów firma Johnson & Johnson robiła świetne interesy. Popularność jej kosmetyków, zwłaszcza dla dzieci sprawiła, że chętnie angażowano jej wizerunek i pieniądze w reklamy kampanii politycznych. W Polsce przewinęła się w kampanii wyborczej Lecha Wałęsy.



Upływ czasu zweryfikował wiarygodność firmy zwłaszcza jeśli chodzi o bezpieczeństwo jej produktów. Od 2014 roku w USA pojawiły się przypadki schorzeń nowotworowych płuc – międzybłoniak (mesothelioma) i nowotwór jajników (ovarian cancer) występujące u pacjentów korzystających z zasypki dla niemowląt. Niewinnie pachnący puder jak się okazało zawierał szkodliwe cząsteczki azbestu wywołujące wymienione schorzenia diagnozowane dopiero po latach. Pacjenci rozpoczęli sądowe dochodzenie odszkodowań za poniesiony uszczerbek na zdrowiu. Informacja prasowa o szkodliwości tylko jednego produktu z upływem czasu pomnożyła coroczną liczbę roszczeń. Według „Financial Times” z 4000 spraw sądowych w 2014 r. do chwili obecnej odnotowano 38 000 postępowań. Asekuracyjność firmy oddaje nadruk na opakowaniu informujący lakonicznie o zawartości, ale będący także ostrzeżeniem: „Talk zapachowy. Posyp ręce pudrem, rozprowadź na skórze dziecka. Unikaj kontaktu z twarzą. Szczelnie zamknij. Ostrzeżenie. Unikaj kontaktu z nosem i ustami dziecka. Wdychanie może spowodować problemy z oddychaniem”. Wyprodukowano w Tajlandii dla J&J.

Dla minimalizacji kosztów pracy produkcja przeniesiona w najbiedniejsze rejony świata odbywa się z przymrużeniem oczu na rygory technologiczne i ekologię, bo tam jedyne kryterium to minimalizacja bezrobocia uśmierzająca masowy bunt przed grabieżą gospodarczą. Myli się ten kto sądzi, że właściciel

firmy szacowanej na wartość 500 miliardów dolarów grzecznie zadośćuczyni ofiarom sprzedawanej tandety. Zasadność roszczeń została udowodniona przed sądami, a producent dopiero przed rokiem posłusznie wycofał zasypkę z rynku amerykańskiego i kanadyjskiego. Przebieg batalii o rekompensatę za utracone zdrowie opisuje 61-letni Shawn „Val” Johnson. Słyszając wydany w październiku 2021 r. wyrok zasądzający na jego rzecz 21 milionów dolarów odszkodowania od J&J odetchnął z ulgą, że rodzina po jego śmierci będzie mieć zabezpieczenie. Radość jednak okazała się mocno przedwczesna. Kalkulując koszty lawinowo napływających roszczeń firma postanowiła zrobić unik. Wprowadzony zapis w prawie dotyczący możliwości ogłoszenia bankructwa przez firmę pozwala uchylić się od tego rodzaju zobowiązań. Jednocześnie firma szybko dokonuje restrukturyzacji dzieląc się na nowe podmioty, z których jeden przejmuje na siebie toczące się latami roszczenia. Rozwiązanie sądowe problemu przyjmie charakter ugody, co ma postać chusteczki na otarcie łez.

Teoretycy prawa oceniają, że nowe zapisy prawa utrwala zasadę zabawy w kotka i myszkę w majestacie prawa. Rozwlekłe postępowania wynikające jakoby z toku restrukturyzacji pozwolą zyskiwać na czasie przedstawicielom nieuczciwych firm. Jednocześnie staną się źródłem zarobku obrońców osób pokrzywdzonych, które przytłoczone chorobą obniżą oczekiwania co do wysokości zadośćuczynienia, albo nieszczęśni nie doczekają go w ogóle. Kontrolowane bankructwo zapewniło przez ustawodawcę ochronę prawną przed roszczeniami, czego przykładem była firma Purdue znana z produkcji opioidów pod szyldem leków. Profesor Lynn LoPucki z kalifornijskiego uniwersytetu w Los Angeles twierdzi, że w okresie minionych 30-40 lat wystąpiła istna lawina rozwiązań prawnych, które winnych utraty zdrowia, lub życia czynią nietykalnymi. Prawo uchwała Kongres, a lobbystów tam moc.

Tymczasem nowy zarząd nowej filii J&J przeznaczył 2.3 miliarda dolarów na załagodzenie roszczeń w trybie ugody, by ratować

wizerunek firmy. No tak, wszak mają jeszcze na rynku ogrom produktów oferowanych jako dziecięce z najwyższej półki choćby w Polsce, niezależnie od których są udziałowcem potężnych pieniędzy na rynku szczepionek. Zapewne nikt nie badał tych i innych importowanych specjałów pod względem bezpieczeństwa zdrowia klienta przed dopuszczeniem na polski rynek. Praktyka zgodna z kapitalistyczną maksymą: minimum kosztów przy maximum zysku obnaża szkodliwe skutki dopiero po długim czasie. Likwidacja krajowych laboratoriów badawczych, które mogłyby kontrolować zachłystnięcie się toksycznym importem wyczyściła administratorów państwa z sumienia i zdrowego rozsądku. Krajowe firmy jako niezbędny przejaw konkurencyjności, choćby najmniejsze należy zawsze wspierać w imię interesu klienta.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [FT.com](https://www.ft.com)

Źródło: WolneMedia.net